

WĘDROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI

· MIESIĘCZNIK ŚWIĘTOKRZYSKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W KIELCACH ·

Temat miesiąca

Zagraj swoją rolę!

Przed wakacjami

Bezpieczny wypoczynek

Program Senior-Wigor

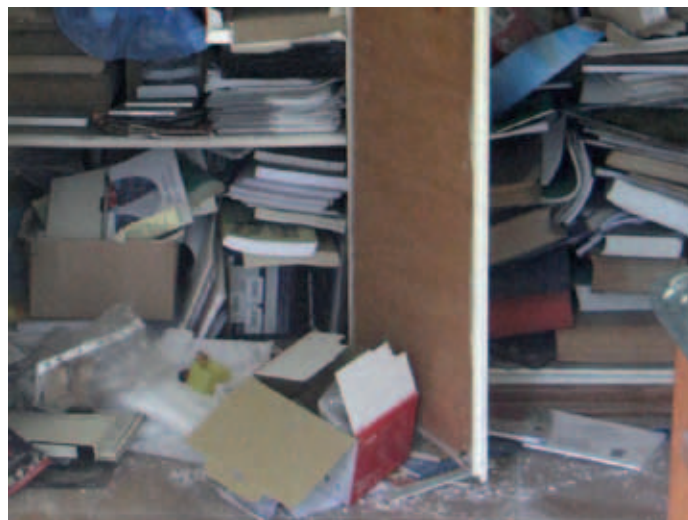
Rząd wesprze samorządy



W numerze

Przegląd wydarzeń	3
Temat miesiąca	4
Przed wakacjami - co warto wiedzieć?	7
Wieści z urzędu	8
Zatrzymane w kadrze	8
Pieniądze na pomoc społeczną	9
Rząd wesprze samorządy	9
Ludzie naszego regionu	10
Poznaj świętokrzyskie zakątki	10
Warto posłuchać	11
Warto obejrzeć	11
Zygzakiem	12
Przepisy kulinarne	12

Fotofelieton



Najazd Hunów.

Konkurs dla czytelników

Rozwiązanie konkursu z poprzedniego numeru:



Główne role w komedii „Tysiąc talarów” zagrali Barbara Kwiatkowska i Bronisław Pawlik.

Film powstawał od czerwca roku 1959, swą premierę miał

w lutym 1960 r. Za plenery posłużyły okolice Podzamcza Chęcińskiego oraz ulice Warszawy. Film wyreżyserował Stanisław Wohl, a głównym scenarzystą był kielczanin Edmund Niziurski. Parę bohaterów filmu zagrała Barbara Kwiatkowska, 19-letnia, początkując wówczas aktorka (ale znana z ról w komediach „Ewa chce spać” czy „Pan Anatol szuka miliona”) oraz Bronisław Pawlik, aktor już wtedy dość znany i popularny. Na ekranie można podziwiać także plejadę znakomitych ludzi kina, m.in. Jareme Stępowskiego, Aleksandra Dzwonkowskiego, Czesława Roszkowskiego, Olę Bielską, Irenę Kwiatkowską, Edwarda Dziewońskiego, Stefana Bartika, Mieczysława Czechowicza.

Fabula filmu jest w skrócie taka (posiłkujemy się portalem filmpolski.pl): latem 1959 roku w kancelarii krakowskiego notariusza odnaleziono tysiąc talarów w złocie wraz z dokumentem wyjaśniającym ich pochodzenie i przeznaczenie. Okazało się, że sto lat wcześniej, w roku 1859 roku, dwaj kupcy - Hipolit Wydech i August Drapka udali się w podróż z Radomia do Krakowa. Trasa wiodła przez okolice Chęcin, gdzie zostali napadnięci i ograbieni, również z ubrania. Za trzy dni mieli oni stawić się w Krakowie, jednakże nikt nie kwapił się udzielić pomocy dwóm pónagim, podejrzanym mężczyznom. Sytuacja była beznadziejna, ale nasi bohaterowie okazali się facetami z fantazją i poczuciem humoru (do buklaczka także chętnie zaglądali) i zawarli zakład, który rozstrzygnięty miał zostać dopiero za sto lat: czy można w czerwcu roku 1959 w ciągu trzech dni dotrzeć z Podzamcza koło Chęcin do Krakowa, nie mając nic oprócz stroju kąpielowego?

Zakład ów rozegrać mieli potomkowie obydwóch panów, a zwycięzca otrzymywał tytułowe tysiąc talarów zdeponowanych u rejenta. Okazało się, że do rywalizacji przystępują kompozytor Marek Drapka oraz Kasia Wydech. Marek, ubrany tylko w kąpielówki i podkoszulek, ma w oznaczonym czasie dotrzeć do Krakowa. Jeśli zadania tego nie zdoła wykonać, cała suma przypadnie przeciwnicze. Jest tylko warunek: obie strony muszą zrezygnować z wszelkich „związków wzajemnych”. Tymczasem Kasia i Marek nawiązują nić wzajemnej sympatii...

Nagrodę w konkursie otrzymuje Józef Kotlarz. Gratulujemy! (prosimy o kontakt z redakcją).

Nasze kolejne pytanie:

Pierwszy numer ukazał się w Kielcach w roku 1870. Periodyk ten założyli Leon Gautier i Moric Goldhaar. Jaki nosił tytuł?

Na odpowiedzi czekamy do 24 lipca 2015 r. pod numerem telefonu 41 342 12 32 lub adresem poczty elektronicznej: agata.wojda@kielce.uw.gov.pl (prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz telefonu kontaktowego). Wśród czytelników, którzy udzielą prawidłowych odpowiedzi, rozlosujemy nagrody.

Wydawca:

Świętokrzyski Urząd Wojewódzki w Kielcach
Al. IX Wieków Kielc 3, 25-516 Kielce
www.kielce.uw.gov.pl
tel. 41 344 29 56, fax 41 344 48 32
e-mail: wojewoda@kielce.uw.gov.pl

Miesięcznik redaguje Biuro Prasowe Wojewody
tel. 41 342 12 32

(Agata Wojda – rzecznik prasowy wojewody)
e-mail: agata.wojda@kielce.uw.gov.pl

Na okładce: kamienny lew
pilnujący drogi wjazdowej do pałacu we Włostowie.

ISSN 2392-3393

Skład i łamanie: COLOR PRESS art Sp. z o. o.
www.colorpress.com.pl

Przegląd wydarzeń



...

Umowę o dofinansowaniu dotacją z budżetu państwa zadania „Remont, utrzymanie dróg wojewódzkich i zarządzanie tymi drogami” podpisała wojewoda Bożentyna Pałka-Koruba z marszałkiem województwa Adamem Jarubasem. Zgodnie z dokumentem, wojewoda przekazała samorządowi województwa rządową dotację z rezerwy celowej budżetu w kwocie 21 649 414 zł (98% wartości zadania), środki własne beneficjenta nie mogą stanowić mniej niż 441 824,78 zł. Pieniądze te zostaną wykorzystane w szczególności na bieżące utrzymanie dróg. Ze środków dotacji mogą być finansowane wydatki związane przede wszystkim z zimowym utrzymaniem dróg, remontami, utrzymaniem mostów i przepustów oraz utrzymaniem i remontami urządzeń ochrony środowiska i urządzeń bezpieczeństwa ruchu.



...

Coroczne uroczystości upamiętniające walki Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponurego” i „Nurta” odbyły się na polanie Wykus. W obchodach wziął udział wicewojewoda Paweł Olszak. Główne uroczystości rozpoczęła polowa msza święta w intencji majora „Nurta” i jego żołnierzy. Po nabożeństwie ślubowali studenci Wyższej Szkoły Handlowej w Kielcach, wręczone zostały także Policyjne Odznaki Zasługi im. „Ponurego”. Wygłoszono apel poległych, złożono kwiaty przy kapliczce, uroczystości na polanie zakończyło harcerskie ognisko. Podczas ostatniej wojny na Wykusie znajdowały się tu obozy żołnierzy polskiego podziemia, m.in. Zgrupowania Partyzanckie AK dowodzonego przez Jana Piwnika „Ponurego”. W miejscu dawnego obozu odsłonięto kapliczkę.



...

Wojewoda gościła część reprezentacji bilardowej, która podczas Mistrzostw Europy w Bilard w Portugalii wywalczyła historyczny drużynowy złoty medal. W czteroosobowym składzie było dwóch zawodników z Nosanu Kielce, Karol Skowerski i Tomasz Kapłan. Pod wodzą trenera kadry Marcina Krzemińskiego wywalczyli również odpowiednio dwa indywidualne srebrne medale oraz brązowy medal mistrzostw. Formą błysnęła koleżanka klubowa mistrzów, Oliwia Czupryńska, która wywalczyła trzecie miejsce. Wojewoda przekazała serdeczne podziękowania zawodnikom za doskonały występ oraz życzyła kontynuowania dobrej passy w następnych zawodach. Bilardziści zaprezentowali zdobyte trofea: puchar i medale.



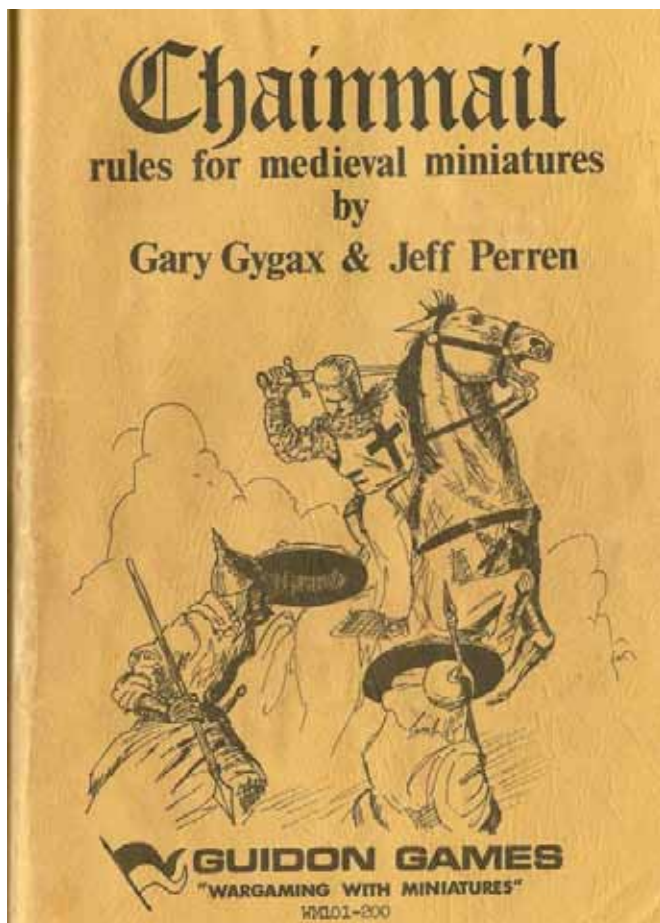
...

W ciągu dwóch lat powstanie nowa dwujezdniowa droga ekspresowa od węzła Chęciny do węzła Jędrzejów. Będzie miała długość około 21,5 km i połączy wybudowaną w 2013 roku obwodnicę Kielc z istniejącą obwodnicą wschodnią Jędrzejowa. Umowę na jej budowę podpisano w siedzibie kieleckiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. W uroczystości wzięła udział wojewoda. W ramach zadania powstaną trzy dwupoziomowe węzły drogowe w Tokarni, Brzegach i Mnichowie, a także infrastruktura zapewniająca bezpieczeństwo podróżujących oraz sieć dróg dojazdowych. Powstanie także m.in. 11 wiaduktów w ciągu drogi ekspresowej, 4 wiadukty nad drogą, 6 mostów, przejścia dla zwierząt oraz tunel. Wartość inwestycji to 585,7 mln złotych.

Temat miesiąca

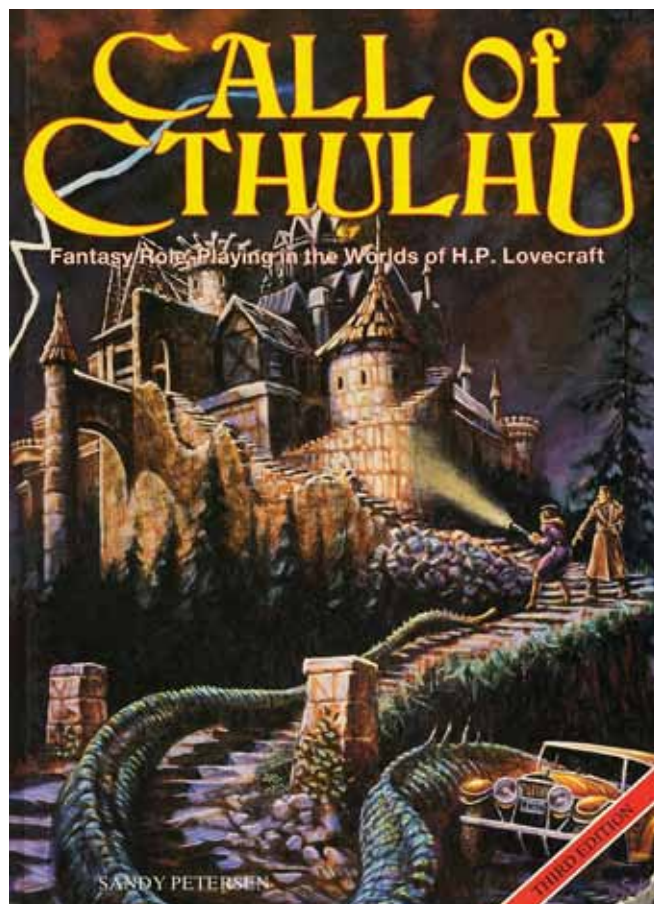
Zagraj swoją rolę!

Rpg – dla wielu tajemniczy i nie do rozszyfrowania skrót, dla zapaleńców to fundament, treść, którą wypełniają swoje życie, to coś więcej niż proste zainteresowania, to jak religia. Rpg, czyli z angielskiego *role-playing games*. „Czy wiedzą państwo, co to jest? *Role-playing* dosłownie przełożone znaczy »odgrywanie roli«, mniej dosłownie - »wcielanie się«, *games* to oczywiście »gry«. A całość polega na tym, że ktoś po



Okladka instrukcji pierwszego wydania gry bitewnej „Kolczuga” z 1971 roku.

całym tygodniu borykania się z szarą codziennością, w sobotę (wolną) i w niedzielę może stać się czarownikiem albo wojownikiem, czy też bardem lub kaptanem. W towarzystwie podobnych mu osób wędruje po świecie pełnym magicznych zaklęć, potworów i niezmiernych skarbów czekających na śmiałków w podziemiach zamków lub w splątanych labiryntach jaskiń. Po pewnym czasie przestaje być ważne, że ten świat istnieje tylko na skrawkach papieru, a rządzące nim prawa ujęte są w kolumny liczb, zestawionych w dziesiątkach tabel. W taki sposób bawią się setki tysięcy, jeśli nie miliony ludzi. *Role-playing* trudno już właściwie zmieścić w słowie »gra« - bardziej pasującym określeniem jest chyba »hobby«. Tak barwnie pisał o grach fabularnych, w żargonie graczy nazywanych jeszcze »erpegami«, »fabułkami« albo »rolplejami«, Darosław Jerzy Toruń w październikowym numerze „Fantastyki” z 1984 roku. Prawdopodobnie to pierwsza wzmianka o tego typu grach w ogóle w naszym kraju, o grach, które robią robią furorę wśród miłośników fantasy czy horroru.



Okladka podręcznika z zasadami gry „Zew Cthulhu”.

Kto jest sprawcą tego zamieszania? Amerykanin Gary Gygax, autor osadzonej w realiach średniowiecznych gry bitewnej „Kolczuga” („*Chainmail*”) z 1971 roku. Gra bitewna to swego rodzaju odmiana gry planszowej z tą różnicą, że gracze dowodzą w niej swoimi oddziałami, najczęściej w postaci figurek, i prowadzą turę po turze działania na polu bitwy. Otóż wspomniana wyżej „Kolczuga” zawierała już w pierwszym wydaniu dodatek wprowadzający na pole walki, jakże bliskie dzisiaj fanom fantasy, elfy i krasnoludy. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych Gygax wraz z Davidem Arnesonem właśnie na podstawie tej gry opracowali pierwszy system gry fabularnej „*D&D*” („*Dungeons and Dragons*”), którego co prawda system walki opierał się o mechanikę „Kolczugi”, to jednak oferował również swoją własną, opartą na kości dwudziestościennej. Dopiero kilka lat później autorzy rozszerzyli i dopracowali szczegóły i tak powstała „*AD&D*” („*Advanced Dungeons and Dragons*”). To był początek lawiny systemów gier fabularnych które od tego czasu zaczęły powstawać i rozwijać się w błyskawicznym tempie. Samo „*AD&D*” doczekało się czterech edycji i całej masy rozszerzeń, łącznie z przetransferowaniem świata gry do gier planszowych, karcianych, komputerowych oraz książek. Jednak gry fabularne to nie tylko fantasy, tytuły obejmują również świat horroru, czasy postnuklearne, western, kosmos, rzeczywistość komiksową. Na początku lat osiemdziesiątych powstał system „Zew Cthulhu” (ang. „*Call of Cthulhu*”), który swoje realia opierał na świecie

przedstawionym (Świat Mroku) w prozie amerykańskiego pisarza przełomu XIX i XX wieku, Howarda Phillipsa Lovecrafta. Ta gra stała się fundamentem późniejszych systemów gier fabularnych grozy. Zaczęły powstawać europejskie produkcje. I tak w Niemczech był „Midgard”, w Szwecji „Drakar od Demoner” czy „Warhammer” w Wielkiej Brytanii, który zyskał olbrzymią popularność wśród graczy na całym świecie. Zresztą świat Warhammera również obecny jest w masie książek, gier komputerowych, planszowych, karcianych, bitewnych. W latach dziewięćdziesiątych rodzi się „Wampir: Maskarada”, czyli zarodek późniejszego Starego Świata Mroku.

By wymienić wszystkie tytuły gier fabularnych od momentu ich powstania, potrzeba dużo czasu i niezliczonej liczby kartek papieru, dlatego zwróćmy szczególną uwagę na pierwszą rodzimą produkcję. Pierwszy ślad rpg w Polsce to tzw. gry paragrafowe, które polegają na czytaniu kolejnych akapitów książki i przemieszczaniu się po jej treści zgodnie z wyborami gracza. Nad Wisłą karierę zrobili między innymi

powiedzieć, że właśnie „KC” rozbudziły w kraju nad Wisłą pęd ku fabularnej rozrywce. Co ciekawe, jeszcze przed tym wydawnictwem reguły systemu krążyły wśród graczy na fotokopiach czy dyskietkach, które kolportowane były podczas ogólnopolskich zjazdów miłośników takich gier. W 1998 roku powstała druga edycja systemu. Mimo upływu lat „Kryształy Czasu” cieszą się powodzeniem, zwłaszcza wśród starszych graczy. Dowodem na to niech będzie fakt, że co chwila pojawiają się nowe przygody, fanowskie dodatki czy uzupełnienia. W ogóle świat z gry przeżywa drugą młodość. Artur Szyndler w 2014 roku zapoczątkował „Sagę o Katanie”, wielką powieść w świecie „KC”, która składać się ma z trzynastu tomów. Dla fanów systemu to nie lada gratka, bowiem składający się z dwóch części pierwszy tom liczy sobie ponad 1400 stron. A do tego dochodzą wiarygodne pogłoski o pracach autora nad grami planszowymi. Jednym zdaniem – to prawdziwa gratka dla dojrzałych „erpegowców”, ale również możliwość wprowadzenia do „KC” młodszych graczy. „Świat, w którym wasi bohaterowie urodzili się, żyją



Uczestnicy konwentu „Sabat Fiction-Fest Kielce 2014” w Targach Kielce wraz z Arturem Szyndlerem, autorem powieści „Saga o Katanie”.

„Dreszcz” czy seria „Wehikuł czasu”, ale również gry detektywistyczne czy osadzone w świecie horroru. Później, cytując ponownie „Fanastykę” z 1984 roku: „(...) pojawiła się gra »Labirynt śmierci«, wydana przez firmę Encore. Nie jest to wprawdzie *role-playing* w całym tego słowa znaczeniu: instrukcja »Labiryntu« liczy 10 stron, zaś instrukcje do rozwinętej wersji »Dungeons and Dragons« to trzy ponad 200-stronicowe księgi formatu A4. Jednak w »Labiryncie śmierci« jest kilka elementów występujących również w tych wielkich systemach. Przede wszystkim grający nie występują przeciwko sobie – stanowią grupę badającą tworzony na bieżąco labirynt i w ramach tej grupy muszą ze sobą współdziałać i wzajemnie się wspierać. Po drugie – cechy występujących w grze postaci są zmienne – skuteczność ich działania może być zwiększona w miarę zdobywanego doświadczenia i majątku. Po trzecie wreszcie – »Labirynt« opiera się w pewnym, zresztą dosyć ograniczonym stopniu, na tabelach. Te elementy pozwalają chociaż jakby tylko przez chwilę i z oddalenia poczuć, czym jest prawdziwa *role-playing*.” I dopiero w 1993 roku, na łamach pierwszego numeru magazynu „Magia i Miecz” ukazały się fragmenty polskiego systemu fabularnego autorstwa Artura Szyndlera „Kryształy Czasu”. Dla wielu był to pierwszy kontakt z rpg w ogóle, ale śmiało można

i po którym wędrują od przygody do przygody nazywa się Orchia. Świat to bardzo stary, rządzący się prawami stanowionymi zarówno przez jego mieszkańców, jak i bogów, regułami, które u swego źródła mają w równym stopniu przyziemne prawa natury, jak i nieograniczone siły magii, wszechobecnej, odciskającej swe piętno na każdym niemal przejawie życia. Świat, który obok wielu ras humanoidalnych zamieszkują mityczne potwory, gdzie obok tętniących życiem miast można znaleźć ruiny świadczące o cywilizacjach dawno wymarłych i przez wszystkich zapomnianych. (...) Najpospolitszą humanoidalną rasę Orchii stanowią orki, wraz ze swymi mieszańcami (półorki), pobratymcami (gobliny, hobgobliny) i kanibalistycznymi wynaturzeniami (orkony, gobory, hobgobory). Od niepamiętnych czasów rządziła nimi, ustanawiając wszędzie własne prawo, arystokratyczna podrasa Uruk-hai. Dziesięć do dziś nie wygasłych rodów Uruk-hai urosło w taką siłę i moc, że wódz jednego z nich został najmłodszym i jednym z najpotężniejszych bogów Orchii, przyjmując imię Katan. (...) Mimo ogromnej ilości zamieszkujących Orchię ras, orkom pod wodzą Katanów udało się wszystkie je podporządkować i ustanowić sprawiedliwe, choć srogie rządy. Każda rasa ma zapewnioną wolność i prawo życia według własnych zasad i zwyczajów, aczkolwiek musi



Ilustracja (aut. Jarosław Musiał) do przygody „Demoniczna horda” (aut. Artur Szyndler).

się podporządkować woli i zwierzchnictwu rządzącego rodu Uruk-hai.”

Czyli tak naprawdę możliwe jest prowadzenie rozgrywki praktycznie w każdym czasie i przestrzeni, do której został wydany podręcznik z zasadami. Ale i to nie jest do końca prawdą, ponieważ istnieje spora grupa zapaleńców, którzy sami tworzą światy do gry, opisują zasady itp... Zresztą, tak właśnie powstawały te największe systemy, więc kto wie – może wśród takich fanowskich gier znajduje się jakaś perełka? Co trzeba mieć, żeby zagrać w „erpega”? Przede wszystkim chętną do takiej rozrywki grupę osób, która wie, co to znaczy dobra zabawa i umie oddzielić życie codzienne od świata gry. Czas zaczynać sesję, bo tak nazywa się posiedzenie z rpg. Na potrzebę dalszych wyjaśnień przywołajmy teraz do życia kilka pojęć, bez których trudno byłoby operować w tym temacie. Zatem najważniejszy jest Mistrz Gry (MG), taki narrator opowieści, przygody, do której wkraczają Bohaterowie Graczy (BG). Mistrz Gry pełni rolę najbardziej odpowiedzialną, bowiem na nim skupia się obowiązek opowiadania graczom, co widzą, przedstawiania im fabuły scenariusza w formie najbardziej plastycznej, a zarazem zgodnej z prawami rządzącymi danym światem. Sprawa jest o tyle utrudniona, że MG musi znać dokładnie zasady systemu, realia wymyślanego świata oraz sprawnie posługiwać się mową. Nic bardziej nudnego, jak dukający Mistrz Gry, zdawkowe opisy czytane z kartki, a rozgrywka opiera się jedynie na porównywaniu statystyk i rzucaniu kośćmi. Gracze powinni usłyszeć na przykład coś takiego: „Na zewnątrz jest nieprzyjemna, deszczowa pogoda, ale wy – nieustraszeni poszukiwacze przygód – siedzicie sobie w ciepłej karczmie i spokojnie sącycie piwo. Nagle drzwi otwierają się i wchodzi przemoknięty, zabłocony mężczyzna o jakby nieco nawiedzanej twarzy. Rozgląda się przez chwilę, potem podchodzi do karczmarza i dłuższą chwilę z nim rozmawia. Gdy rozmowa się kończy, kieruje się prosto ku stołowi, przy którym siedzicie. Spogląda z szacunkiem na wasze ogorzale oblicza, potem odzywa się uprzejmie: »Czcigodni goście tego przybytku, myślę, że jesteście tymi, których szukam

już od pewnego czasu, a jeśli nawet nie, to i tak nimi jesteście. Z tego właśnie powodu mam wam przekazać w imieniu rady mej wioski pewną propozycję. Jeśli nie macie nic przeciwko temu, by jej wysłuchać, to przysiądę się i opowiem wam, co mnie tu przywiodło.« (fragment przygody autorstwa Artura Szyndlera „Demoniczna horda” z czasopisma *Magia i Miecz* nr 5/93). MG jest narratorem, ale również, jak widać w powyższym tekście, odpowiada za Bohaterów Niezależnych (BN), czyli pojawiające się w trakcie przygody postaci mające większy, bądź mniejszy wpływ na fabułę. Mistrz gry

zatem powinien perfekcyjnie odgrywać zarówno rolę elfiego druida, jak i niewiele znaczącego dla rozgrywki, a proszącego o jałmużnę, żebraka-półorka. O wiele łatwiejsze zadanie mają gracze, bowiem ich zadaniem jest skupić się jedynie na odgrywaniu roli własnej postaci. To o tyle wygodne, że już na początku wybieramy rasę, profesję i charakter BG i kierujemy nim do śmierci. W ogóle specyfika rpg zakłada kontynuację gry swoimi postaciami, bowiem właśnie w pokonywaniu kolejnych wyzwań, zdobywaniu doświadczenia, a w związku z tym rozwijaniu cech i umiejętności Bohatera Gracza. Nie jeden raz rozpoczynamy zwykłym rzeźmieszkim czy niegroźnym czarnoksiężnikiem, a kończymy jako wysoko postawiony członek Gildii Zabójców albo właściciel wieży magicznej zabezpieczonej setkami zaklęć i chronionej hordami szkieletów.

Tematyka gier fabularnych jest niezwykle rozległa i fascynująca. Bez wątpienia to również znakomita odskocznia od codzienności, ale również odpoczynek od komputera, Internetu. To wreszcie okazja, by spotkać się ze znajomymi, porozmawiać ze sobą, pielęgnować rodzimą mowę. Na koniec części pierwszej tego artykułu pozwolę sobie przytoczyć opinię psychologa, członka Polskiego Towarzystwa Badania Gier, redaktora czasopisma „Homo Ludens”, Stanisława Krawczyka: „Równocześnie nie powinniśmy oczekiwać, że gry uzdrowią nasze życie albo zamienią nas w potwory. Spotykając się przy rozgrywce rpg, uczestnicy wyniosą z niej przede wszystkim to, co sami wnieśli. Jeżeli każdy z nich zmagają się z poważnymi problemami, mogą one ujawniać się w trakcie gry, tak samo jak w codziennym życiu. Nie sądzę jednak, aby były to szczególnie częste sytuacje. Wszystko wskazuje, że gry fabularne przynoszą graczom przede wszystkim dobrą zabawę i dobrych znajomych, a w następnej kolejności: uczestnictwo w kulturze. Tak właśnie proponuję je postrzegać. Jeśli istnieją inne korzyści z gry, to dobrze, ale również bez nich czas spędzony na graniu (w rozsądnym wymiarze) raczej nie będzie czasem straconym”.

[MW]

Przed wakacjami - co warto wiedzieć?



Rodzicu, o tym musisz pamiętać!

Organizator wypoczynku (kolonii, obozu) musi zgłosić wyjazd do właściwego (ze względu na siedzibę organizatora) kuratorium oświaty. Z uwagi na bezpieczeństwo dzieci w zgłoszeniu ma obowiązek podać m.in. dane dotyczące miejsca wypoczynku i rodzaju zakwaterowania, liczby uczestników, zatrudnionej kadry oraz programu pracy z dziećmi. Musi również podać informacje na temat zapewnianej opieki medycznej. Dzięki temu wizytatorzy mogą skontrolować miejsca wypoczynku nie tylko przed, ale i w trakcie pobytu dzieci. Podobne kontrole może przeprowadzać straż pożarna, sanepid, nadzór budowlany.

Rodzic, aby czuć się spokojnym o bezpieczeństwo swojego dziecka, przed wykupieniem turnusu, może sprawdzić organizatora w specjalnie stworzonej bazie wypoczynku. Znajdują się w niej wszystkie legalnie organizowane obozy, kolonie i inne formy zorganizowanego wypoczynku. Z bazy wypoczynku dowiedzieć się można wszystkiego o organizatorze, poznać m.in. jego adres, numer telefonu, e-mail, termin oraz lokalizację wypoczynku. Dzięki bazie informacje o poszczególnych zgłoszeniach przesyłane są elektronicznie do właściwych miejscowo służb sprawujących nadzór nad wypoczynkiem.

Bezpieczna opieka

Każdy organizator jest zobowiązany do zapewnienia bezpiecznych warunków wypoczynku i właściwej opieki wychowawczej. Musi również zatrudniać odpowiednio przygotowaną kadrę pedagogiczną. Kierownikiem wypoczynku może być osoba, która spełnia łącznie następujące warunki: posiada zaświadczenie o niekaralności z Krajowego Rejestru Karnego, jest pełnoletnia, ma co najmniej średnie wykształcenie (nie dotyczy czynnych instruktorów harcerskich w stopniu co najmniej przewodnika, pełniących funkcję kierownika w formach wypoczynku prowadzonych przez organizacje harcerskie), ma zaświadczenie o ukończeniu kursu na kierownika wypoczynku (nie dotyczy osób zajmujących stanowiska kierownicze w szkołach i placówkach oraz czynnych instruktorów harcerskich w stopniu co najmniej podharcmistra), posiada co najmniej trzyletni staż pracy dydaktyczno-wychowawczej lub opiekuńczo-wychowawczej (nie dotyczy nauczycieli, instruktorów harcerskich w stopniu co najmniej podharcmistra).

Wychowawcą wypoczynku może zostać osoba, która spełnia łącznie następujące warunki: posiada zaświadczenie o niekaralności z Krajowego Rejestru Karnego, jest pełnoletnia, ma co najmniej średnie wykształcenie (nie dotyczy instruktorów harcerskich w stopniu co najmniej przewodnika, pełniących funkcję wychowawcy w formach wypoczynku prowadzonych przez organizacje harcerskie), ukończyła kurs na wychowawcę wypoczynku (nie dotyczy nauczycieli, instruktorów harcerskich w stopniu co naj-

mniej przewodnika, przodowników turystyki kwalifikowanej, instruktorów Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego oraz trenerów i instruktorów sportu).

Również studenci szkół wyższych, kierunków i specjalności, których program obejmuje przygotowanie pedagogiczne oraz słuchacze kolegiów nauczycielskich i nauczycielskich kolegiów językowych, po odbyciu odpowiedniego przeszkolenia, a także spełniając powyższe warunki, mogą być wychowawcą wypoczynku bez ukończenia kursu na wychowawcę wypoczynku, ale tylko do 31 sierpnia 2015 r.

Kierownikiem wypoczynku lub wychowawcą wypoczynku nie może być osoba karana m.in. za: umyślne przestępstwo przeciwko życiu i zdrowiu na szkodę małoletniego, przestępstwo przeciwko wolności seksualnej i obyczajności na szkodę małoletniego, przestępstwo przeciwko rodzinie i opiece, albo wobec której orzeczono zakaz prowadzenia działalności związanej z wychowywaniem, leczeniem, edukacją małoletnich lub opieką nad nimi.

Jeśli kandydat na kierownika lub wychowawcę wypoczynku jest jednocześnie zatrudniony na podstawie przepisów, które przewidują warunek niekaralności – zamiast zaświadczenia z Krajowego Rejestru Karnego, musi przekazać organizatorowi wypoczynku oświadczenie o niekaralności.

Rodzicu,

wymagaj od organizatora, z którym wyjeżdża Twoje dziecko, aby przed wyjazdem przekazał wszystkie istotne informacje o wypoczynku i ewentualnych dodatkowych wymaganiach. Nie zapomnij wypełnić i przekazać organizatorowi wypoczynku karty kwalifikacyjnej uczestnika wypoczynku Twojego dziecka. Aby pomóc rodzicom, ale także dzieciom i młodzieży, w odpowiednim przygotowaniu się do wakacyjnych wyjazdów MEN przygotowało „Poradnik bezpiecznego wypoczynku”.

Spakuj dziecku odpowiedni bagaż

Przed samym wyjazdem bardzo ważne jest odpowiednie skompletowanie bagażu. Tak by był on dostosowany do możliwości dziecka. Zdarza się bowiem, że w pobliżu nie ma osoby, która mogłaby mu pomóc w niesieniu. Dobrze byłoby, gdyby był to jeden większy plecak, walizka lub torba, a dodatkowo niewielki plecak podręczny. Jeśli jest to wyjazd o charakterze sportowym, wymagany sprzęt (np. narty, snowboard) należy dobrać do warunków fizycznych i umiejętności dziecka. Zachęcamy wszystkich do pobrania listy rzeczy, jakie powinny się znaleźć w bagażu dziecka.

Niepokojące sygnały o przebiegu wypoczynku?

Jeśli do rodziców docierają niepokojące sygnały o sytuacji, np. na kolonii, powinni zgłosić je przede wszystkim do właściwego ze względu na miejsce lokalizacji wypoczynku kuratorium oświaty. W zależności od problemu, jakiego dotyczą nieprawidłowości, rodzice mogą także powiadomić właściwą (zgodnie z miejscem wypoczynku) powiatową stację sanitarno-epidemiologiczną.

Masz pytania?

Więcej informacji na stronie internetowej Ministerstwa Edukacji Narodowej w zakładce „Wypoczynek”. Akcja „Przed wakacjami - co warto wiedzieć” dostępna także na stronie Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Źródło: Departament Informacji i Promocji Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Wieści z urzędu

Łagiewniki: inwestycja zakończona

Zakończono realizację projektu „Wykonanie boiska wielofunkcyjnego i innych urządzeń sportowych wraz z ogrodzeniem i oświetleniem terenu, poszerzenie oferty usług rehabilitacyjnych oraz wprowadzenie nowych form terapii zajęciowej dla mieszkańców Domu Pomocy Społecznej w Łagiewnikach”. W uroczystości wzięła udział wojewoda.

Projekt został wykonany w ramach Szwajcarsko-Polskiego Programu Współpracy. Dom Pomocy Społecznej w Łagiewnikach jest jednostką organizacyjną Starostwa Powiatowego w Kielcach, placówka posiada 185 miejsc i przeznaczona jest dla mężczyzn niepełnosprawnych intelektualnie oraz przewlekle psychicznie chorych. Całkowita wartość inwestycji to 1.808.027,34 zł, z czego dofinansowanie z funduszy szwajcarskich wyniosło 1.536.823,22 zł.

Przyznane środki zostały przeznaczone na utworzenie boiska wielofunkcyjnego, siłowni zewnętrznej, wyposażenie sal terapii zajęciowych - stworzono infrastrukturę do prowadzenia kinezyterapii (rozgrywki sportowe, zajęcia ruchowe, gimnastyka) i poszerzono ofertę prowadzonych dla mieszkańców zajęć terapeutycznych poprzez adaptację nowych pomieszczeń i wprowadzenie nowych form terapii zajęciowej (arteterapia, ergoterapia, socjoterapia, kinezyterapia). Zapewniono także urządzenia dla rehabilitacji medycznej - wymieniono przestarzały sprzęt oraz zaadaptowano dodatkowe pomieszczenie, utworzono dział fizykoterapii oraz wykonano ścieżkę zdrowia. W ramach projektu objęto również specjalistycznymi szkoleniami pracowników personelu merytorycznego oraz medycznego.

Szwajcarsko-Polski Program Współpracy jest formą bezwzrotnej pomocy zagranicznej przyznanej przez Szwajcarię

Polsce i 9 innym państwom Unii Europejskiej. Program ma na celu zmniejszanie różnic gospodarczych i społecznych pomiędzy Polską a bardziej rozwiniętymi państwami UE, a na terytorium Polski - pomiędzy dynamicznie rozwijającymi się ośrodkami miejskimi a regionami słabo rozwiniętymi pod względem strukturalnym.

„Kibicuję bezpiecznie” - etap pierwszy

Dwa najwyżej ocenione przez komisję konkursową projekty, zgłoszone przez świętokrzyskie samorządy na konkurs „Kibicuję bezpiecznie”, trafią do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które ostatecznie wyłoni laureatów spośród propozycji nadesłanych z całego kraju.

Powołana przez wojewodę komisja przyznała największą liczbę punktów projektowi „Kibicuję bezpiecznie” nadesłanemu przez Starostwo Powiatowe w Starachowicach oraz projektowi „Poprawa bezpieczeństwa i świadomości zachowań na obiektach sportowych wśród młodzieży szkół” zgłoszonemu przez Starostwo Powiatowe w Ostrowcu Świętokrzyskim. W ramach pierwszego etapu konkursu do wojewody przysłano pięć propozycji projektów. W ich ocenie komisja brała pod uwagę innowacyjność przedsięwzięcia, możliwość jego realizacji, udział społeczności lokalnej i podmiotów odpowiedzialnych za stan bezpieczeństwa imprez sportowych oraz spodziewane efekty.

Ogłoszony przez MSW ogólnopolski konkurs jest skierowany do gmin i powiatów, które podejmą się realizacji zadań z zakresu ochrony bezpieczeństwa i porządku publicznego, poprzez promowanie bezpieczeństwa imprez sportowych. Dla trzech najlepszych projektów przeznaczono łącznie 120 tys. zł.

Zatrzymane w kadrze



Aleja IX Wieków Kielc. Zdjęcie wykonane w 1971 roku, budynki dzisiejszego urzędu wojewódzkiego są już ukończone, włącznie z charakterystycznym gmachem „okrągłaka” o nowoczesnym, nieco „kosmicznym” wyglądzie. Widoczny

na pierwszym planie środek transportu był w tamtym czasie dość często spotykany na ulicach Kielc. Autorem fotografii jest kielecki artysta Paweł Pierściński, zdjęcie pochodzi z kolekcji Muzeum Historii Kielc.

Pieniądze na pomoc społeczną

Dodatkowe środki z budżetu państwa pozyskane na system pomocy społecznej w województwie świętokrzyskim były tematem konferencji prasowej, jaką zwołała wojewoda Bożentyna Pałka-Koruba. Gośćmi spotkania byli: poseł na Sejm RP Renata Janik oraz dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Kielcach Marek Scelina.



Ogółem do dyspozycji zostało przekazane ponad 26,5 mln zł. Pieniądze pochodzą z rezerwy ogólnej i celowej. W ramach pierwszej z nich, w której przewidziano 2,35 mln zł, utworzona zostanie nowa Placówka Opiekuńczo - Wychowawcza w Tarłowie dla 14 dzieci. Z tej rezerwy środki zostaną przeznaczone także na budowę siedziby Miejskiego Zespołu do Spraw Orzekania o Niepełnosprawności w Kielcach.

Natomiast rezerwa celowa, czyli 24,3 mln zł, zostanie

rozdysonowana m.in. wśród placówek opiekuńczo-wychowawczych, na zasiłki i pomoc w naturze oraz składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe oraz zasiłki stałe. Z rezerwy tej skorzystają również Środowiskowe Domy Samopomocy, finansowany będzie także resortowy program „Asystent rodziny i koordynator rodzinnej pieczy zastępczej na rok 2015”. Oprócz tego pieniądze trafią do Ośrodka Adopcyjnego oraz zespołów do spraw orzekania o niepełnosprawności.

Podczas konferencji wojewoda mówiła także o pomocy państwa w zakresie dożywiania. Na realizację zadania w 2015 roku przyznano dla województwa świętokrzyskiego kwotę 20 968 000 zł. Środki te pozwoliły na dożywianie w I kwartale br. 51 947 osób i były przeznaczone na zasiłki celowe i posiłek. MPiPS przyznał z rezerwy celowej dodatkowo kwotę 7 638 342 zł (I transza) na realizację programu wieloletniego „Pomoc państwa w zakresie dożywiania”. Przewidywany koszt realizacji programu w 2015 roku wynosić będzie 47 686 620 zł, w tym dotacja z budżetu państwa wyniesie 35 238 880 zł.

Jeśli chodzi o Szwajcarsko-Polski Program Współpracy, wojewoda zwróciła uwagę na korzyści płynące z wysokiego kursu franka szwajcarskiego. W wyniku wahań kursu przewidziano dodatkowe działania, które zostaną sfinansowane w ramach programu. Będzie to aktywizacja mieszkańców domów pomocy społecznej dla osób w podeszłym wieku. Dodatkowe środki będą również przeznaczone na budowanie tzw. „mechanizmów przężności” u wychowawców i wychowanków w placówkach opiekuńczo - wychowawczych typu rodzinnego (chodzi o efektywne oddziaływanie na podopiecznych, a w konsekwencji umożliwienie im późniejszego samodzielnego życia).

Rząd wesprze samorządy

Samorządy w całym kraju mogą aplikować o rządowe dofinansowanie na tworzenie dziennych domów opieki Senior-Wigor. Ruszył konkurs dotacyjny dla samorządów.

W ramach programu Senior-Wigor rząd dofinansuje tworzenie i adaptację dziennych domów dla seniorów. Będą to miejsca, w których osoby starsze będą mogły aktywnie spędzać czas poprzez udział w zajęciach edukacyjnych, kulturalnych, a także sportowo-rekreacyjnych. Seniorzy znajdą w nich także fachową opiekę, w tym będą mogli skorzystać z terapii zajęciowej i rehabilitacji. Jeszcze w tym roku powstanie około 100 takich placówek, a do 2020 roku około 1200.

O rządowe dofinansowanie mogą się ubiegać samorządy z całego kraju. Termin składania wniosków mija 30 czerwca 2015 r. Wartość dotacji na utworzenie placówki wyniesie do 80% wartości zadania. Premiowane będą gminy o niskich dochodach i dużym udziale seniorów w populacji. Trwałość projektu powinna wynieść minimum 3 lata. Budżet programu do 2020 roku wynosi 370 mln zł. Więcej o zasadach konkursu: www.senior.gov.pl.

- Program Senior-Wigor przywróci aktywność osób starszych i sprawi, że nie będą się czuć samotnie - powiedziała



premier Ewa Kopacz, która w dniu inauguracji konkursu spotkała się z seniorami z różnych miast Polski.

W promocję programu Senior-Wigor zaangażowali się seniorzy znani ze swoich pasji i aktywności: Wirginia Szmyt, czyli słynna DJ Wika, która swoją energią i radością życia dzieli się z innymi podczas imprez, na których występuje, Aleksander Doba, podróżnik roku National Geographic, Anto-

ni Huczyński, znany jako „Dziarski Dziadek”, który poprzez swoje filmiki publikowane w internecie inspirował wiele osób (także młodych) do aktywności fizycznej, Stanisław Kowalski, który w wieku 104 lat pobił aż dwa rekordy świata w bieganiu, Jerzy Przyborowski, który jest jednym z najbardziej utytułowanych lekkoatletów weteranów w Polsce, Gabriela Haczyk, która swoją pasją do biegania zaraża wielu mieszkańców Opola oraz przedstawicielki Uniwersytetów Trzeciego Wieku: Krystyna Lewkowicz, Wiesława Borczyk, Lidia Przyborowska. Do składania wniosków zachęcają w specjalnym spocie premier Ewa Kopacz i ambasadorzy programu, wśród których znaleźli się m.in. DJ Wika i podróżnik Aleksander Doba.

Ludzie naszego regionu

Feliks Paweł Jarocki



Znany i ceniony zoolog, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, autor monumentalnego, sześciotomowego podręcznika „Zoologia, czyli zwierzętopismo ogólne podług najnowszego systematu”. Pochodził z Pacanowa, urodził się 14 stycznia 1790 roku. Uczył się w Krakowie, najpierw w gimnazjum, a później na uniwersytecie studiował nauki humanistyczne i przyrodnicze. W wieku 22 lat pra-

cował już jako nauczyciel, a dwa lata później ogłosił swe pierwsze rozprawy naukowe - „O parnej maszynie Watta” oraz „Uwagi nad poprawkami miary czasu i wysokości”. Uzyskał także stopień doktora filozofii.

Feliks Jarocki wysłany został przez Dyрекcję Edukacji Narodowej na studia uzupełniające na uniwersytetach w Paryżu i Berlinie, do 1817 r. zdobywał tam wiedzę z zakresu zoologii. Po powrocie został profesorem historii naturalnej i fizyki w szkole wojewódzkiej w Kaliszu. W roku 1818 Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zleciła mu przewiezienie z Gronowic do Warszawy obszernego księgozbioru zoologicznego. Kolekcja tych książek, później uzupełniania, zapoczątkowała uniwersytecki Gabinet Zoologiczny. Organizacją gabinetu i porządkowaniem zbiorów zajął się Feliks Jarocki. Zamieszkał wówczas w Warszawie i w 1819 roku został profesorem zoologii stołecznego uniwersytetu. Dzięki jego staraniom Gabinet Zoologiczny wzbogacił się o wiele cennych eksponatów, część z ich efektem ekspedycji naukowych Jarockiego. Jako kustosz gabinetu, wprowadzał on własne, polskie nazwy rodzajowe ptaków, pisał: „powierzone mi ustawienie tutejszego gabinetu zoologicznego muszę zastosować do teraźniejszego stanu nauk, trzymam się więc systemu nowego, jako więcej zalet mającego”.

W swej naukowej karierze prof. Jarocki zajmował się przede wszystkim taksonomią. Opublikował szereg wartościowych prac. Wspomniany obszerny podręcznik akademicki, który pisał w latach 1821-1837, służył kilku pokoleniom studentów. Zawiera on bogaty materiał pochodzący z ówczesnych wydawnictw zagranicznych, powiększony o własne fachowe badania autora dotyczące rodzimej fauny. Ogłosił także oryginalną rozprawę o przeobrażaniu się owadów, sporządził i wydał „Śpis ptaków w Gabinetie Zoologicznym”, był autorem opracowań dotyczących fauny Puszczy Białowieskiej. Część swego dorobku literackiego i naukowego wydał w 1830 r. w dwutomowych „Pismach rozmaitych wierszem i prozą”.

Feliks Jarocki był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk i kierownikiem katedry zoologii Uniwersytetu Warszawskiego. Jak podaje St. Załęski, był masonem, należał do warszawskiej loży Świątynia Minerwy. W tajniki zoologii próbował wprowadzić młodego Fryderyka Chopina, zabrał go bowiem ze sobą w 1828 roku na kongres przyrodniczy do Berlina. W 1862 r. Jarocki przeszedł na emeryturę, zmarł w Warszawie 25 marca 1865 r.

[JK]

Poznaj świętokrzyskie zakątki

Brama Niebios



„Staranność wykonania wszystkich szczegółów i ozdób tego portalu jest zadziwiająca, głowy, liście wypukłe, a nawet ozdoby ryte, skutkiem dobranego materiału i należytego wypalenia zachowały się w pierwotnej swej czystości” - zachwycił się Wojciech Gerson w 1871 roku. „To nie ceglarz, ale prawdziwy artysta miał tu do czynienia z materiałem. Czas sześć przeszło wiekowie nie ujął w niczem subtelności i czystości konturów, zda się, że to wczoraj zrobiono” - wtórował mu profesor Władysław Łuszczkiewicz. Portal prowadzący do dominikańskiego kościoła św. Jakuba w Sandomierzu jest wspaniałym przykładem romańskiej sztuki sakralnej.

XIII-wieczny portal, podobnie jak i cały kościół św. Jakuba, wykonany jest z czerwonej cegły, niegdyś glazurowanej. Słynna Brama Niebios jest dwudzielna, z trójlistnie zwieńczonymi otworami wejściowymi, nad którymi umieszczono ozdobny pas rozet. W dekoracji wykorzystano motywy roślinne i figuralne, na ceglach widać też zachowane geometryczne rytne. Dostrzec można stylizowane lilie, kiście i wici winogron, czworoliście, splecione pierścienie. Są też palmy, wyraźnie nawiązujące do św. Jakuba z Composteli muszle, ryt przypominający wizerunek miecza na tle kraty, na cokole pod nim lancetowaty liść, a w głowicach portalu dwie główki: jedna brodata - identyfikowana tradycyjnie z Iwonem Odrowążem lub św. Jakubem, zaś druga, w otwartej koronie - to rzekomy wizerunek księżnej Adelajdy lub Leszka Białego.

Tuż nad cokołem znajduje się mała głowa lwa, z widoczną skłębioną grzywą - symbol strażnika przybytku. Po środku wyciśnięty w cegle gmerk rzemieślnika w kształcie krzyża tau. Górną część otacza archiwolta z plecionkowym fryzem i charakterystycznym, lewoskrętnym ornamentem sznurkowym, powtórzonym na półkolumnach po obu stronach wejścia. Całość sprawia urzekające wrażenie.

Szczegółowe informacje o tym pięknym zabytku oraz o całym kościele św. Jakuba można znaleźć na stronie internetowej www.swietyjakub.republika.pl - choć opisywać sandomierską Bramę Niebios to tak, jak opowiadać o muzyce. Żaden opis nie odda tego, co koniecznie trzeba zobaczyć na własne oczy.



Warto posłuchać

Hey znów bez prądu

Koncepcja nie jest nowa. Mamy mistrzów tego gatunku i cykl wydawnictw, które są obowiązkową pozycją w każdej płytotece. Także i oni zafundowali podobne koncertowe wydawnictwo w 2007 roku. Towarzyszył mu cykl koncertów w salach wypełnionych po brzegi. Po kilku latach, dwóch kolejnych studyjnych albumach, Hey wraca w świeżej odsłonie unplugged.

8 lat temu płyta MTV Unplugged była podsumowaniem ich ćwierćwiecznej kariery. Kariery, w której były wzloty i słabsze momenty. Były utwory, których słuchała cała Polska, ale też takie wydawnictwa, jak *Karma* czy *Stop*, które trafiały do węższego grona odbiorców. To gwarantowało z jednej strony muzyczną różnorodność, z drugiej zaś zdejmowało presję społeczną i splot wygórowanych oczekiwań. A to w przypadku wokalistki, tekściarki i frontmenki o tak dużych, szczerych pokładach skromności i wycofania musi być wartością nie do przecenienia. W 2007 roku zarówno płyta, jak i koncerty zachwyciły, pokazały ich klasę i artystyczną dojrzałość. Świetne aranżacje (*Mimo wszystko*, *A Ty?*, *Cudzoziemka w raju kobiet*), umiejętne bawienie się muzyką (*Zazdrość*) i fenomenalny duet z Agnieszką Chylińską.



Potem było już tylko lepiej. Dwa świetnie przyjęte krążki: *Miłość! Uwaga! Ratunku! Pomocy!* I wydany 3 lata temu *Do rycerzy, do szlachty, do mieszczan*. Obydwie premiery były wydarzeniem na polskim rynku muzycznym. Hey znalazł swój unikatowy styl. Dojrzały, ambitny i okraszony, nie inaczej, świetnymi tekstami.

Jak najlepiej podsumować takie pasmo sukcesów? Koncertowym wydawnictwem. Ponownie zespół sięgnął do fenomenalnie przyjętej koncepcji „bez prądu”. Dał serię

koncertów, także w wypełnionym po brzegi Kieleckim Centrum Kultury. W szerszym niż poprzednio składzie, z ciekawym i zaskakującym instrumentarium i znacznie odświeżonym repertuarem. Zaprezentowane aranżacje zostały dopracowane do granic profesjonalizmu. A Kasia Nosowska, jak zwykle chcąc pozostać w cieniu, błyszczy najjaśniej. Całe przedsięwzięcie ukoronowało wydanie płyty. Znalazł się na nim zapis koncertu, który Hey dał w towarzystwie muzyków orkiestrowych w nowej siedzibie Filharmonii Szczecińskiej, która w tym roku otrzymała prestiżowe, architektoniczne wyróżnienie. Ten pozytywny zbieg okoliczności spowodował, że mamy kolejną muzyczną pozycję unplugged, której nie może zabraknąć na półkach koneserów.

Agata Wojda

Warto obejrzeć

„Coś za mną chodzi”

Mam wrażenie, że premiera „Oculus” przyćmiła wszystkie ostatnie premiery filmów grozy na świecie. To kolejny dowód na to, jak silnym narzędziem są działania marketingowe. „Coś za mną chodzi” przeszedł w cieniu horroru o nawiedzonym lustrze. Dla mnie oczywiście tym lepiej, bo uwielbiam odkrywać nowe i potrafię cenić to, co nie jest nachalnie narzucane przez dystrybutorów. Wspaniale jest też korzystać z wolności wyrażania subiektywnych ocen, bo w tym miejscu mogę sobie pozwolić na stwierdzenie, że sławny, wspaniały i wielki „Oculus” nie dorasta „Coś za mną chodzi” do pięt.

Ja absolutnie nie czepiam się „Oculus”, bo to też dobry film, jednak okrzykiwanie go przez wielu recenzentów najlepszym horrorem wszech czasów to dla mnie ciut przesadne określenie. Jako thriller psychologiczny z elementami dramatu obyczajowego sprawdziłby się doskonale, ale horrorem o niebo lepszym jest właśnie rzeczone „Coś za mną chodzi”.

Fabula wydaje się prosta. I w zasadzie o to chodzi, by była prosta, ale zarazem dosadna i bezwzględna. Przy nieskomplikowanej fabule można skupić się na grozie. A ta wprost uderza. I to uderza nie tylko z ekranu, ale angażuje naszą wyobraźnię i manipuluje poczuciem bezpieczeństwa. To coś, co chodzi, to nieznana siła antropomorfizowana w postaciach obcych, znajomych, tych, których kochamy. Nie jest szybkie, ale nie zboczy ze ścieżki, aby dopaść ofiarę. Pojawia się nagle i wszędzie, nie można tego zabić, zwalczyć, można tylko przekazać dalej, jednak gdy dopadnie kolejną ofiarę, wraca do poprzedniej. Paranoja. Można sobie kupić trochę cza-



su, ale nigdy nie można od tego uciec.

Wprowadzenie, ukanie, uświadomienie, konfrontacja. Te wszystkie wyznaczniki horroru są spełnione w „Coś za mną chodzi”. Z reguły jednak, po cierpieniach, strachu i makabrze dokonanej przez

potwora, konfrontacja przynosi uwolnienie. Siła nieczysta zostaje pokonana, wszyscy (którzy ocalili) oddychają z ulgą i pełni nadziei na lepsze jutro wracają do codziennego życia. Ewentualnie dokonuje się w nich przemiana na lepsze, a walkę z potworem uznają za konstruktywne i motywujące doświadczenie w życiu. Zwyczajnie film straszny przez półtorej godziny, na koniec daje pewnego rodzaju katharsis i ulgę, wszystko jest tak fajnie jak było przed, a może nawet lepiej, bo zwykle pewne uczucia się scementowały. Tutaj tak nie ma. Konfrontacja nie uwalnia, konfrontacja zniewala kolejną osobę. Nie dość, że boi się główna bohaterka, to boi się kolejna, wciągnięta osoba. Nie ma nadziei na przyszłość, tylko ciągła niepewność i poczucie zagrożenia. Z tej sytuacji nie ma wyjścia. To wciąż chodzi i na pewno kiedyś wróci.

Za mną też już chodzi. Ten film za mną chodzi i nie mogę się uwolnić. Jest tak dobry, że oglądałam go co parę dni.

Bartosz Śmiałowski

Zygzakiem

Jak przedstawiała się kielecka gastronomia w przeddzień wakacji 1965 roku? Odpowiedzi na to pytanie szukał redaktor „Słowa Ludu”. Oto krótka relacja z wędrówki po kilku popularnych lokalach Kieleckich Zakładów Gastronomicznych. Nutka nostalgii dla bywalców sprzed półwiecza:

„Źródłowa” - bufet pusty i nieczynny. Specjalnością zakładu są placki ziemniaczane, ale niestety konsument musi obejść się smakiem, bowiem ich nie otrzyma. Jak oznajmiła sama szefowa kuchni, w „Źródłowej” brak ziemniaków. Jedna kelnerka do południa to stanowczo za mało. Konsumenci muszą długo czekać na podanie potrawy.

W **„Rybnej”** jak zwykle bufet obficie zaopatrzone, a i z kuchni można było dostać różnorakie potrawy.

„Kolorowa” ma przyjemną, miłą obsługę, ale za to nie ma ciastek. W kawiarni nie ma ciastek? Komentarz chyba zbyteczny.

Dla odmiany w „Bristolu” kuchnia była nieczynna. Coś tam nawaliło. Na szczęście, jak informuje kierownictwo zakładu, awaria ma być szybko usunięta.

Najlepiej w naszym rajdzie wypadła „Jodłowa”, w której jadłospis obejmował wiele potraw i - co najważniejsze - wszystkie można było otrzymać. Jak wiadomo, **„Jodłowa”** cieszy się dużym powodzeniem także gości zagranicznych. Jak nas informuje kierownik tego lokalu, najczęściej przyjeżdżają tu Rosjanie, Belgowie i Niemcy. Nic więc dziwnego, że utarg miesięczny tego zakładu zamyka się kwotą blisko miliona złotych.

W **„Świętokrzyskiej”** jadłospis urozmaicony, ale pieprzu na przykład nie można otrzymać, bo... receptura nie przewiduje. Przedwcześniej konsument zwrócił się do kelnera o podanie mu pieprzu. Kelner grzecznie oznajmił, że tego rarytasu w „Świętokrzyskiej” nie ma. Kiedy gość dowiedział się w kuchni, że pieprz jest, ponownie prosił kelnera o podanie. Niestety, nie otrzymał, bowiem w „recepturze” pieprz jako dodatek nie figuruje.

Latem stolica naszego województwa nawiedzana była przez rzesze turystów, a lokale gastronomiczne nie były w stanie pomieścić wszystkich gości, zwłaszcza w porze obiadowej. Jak widać, dziennikarz-konsument tu pochwalił, tam zganił. Na koniec podkreślił jednak, że ogólnie w lokalach się poprawiło: napoje np. można otrzymać z lodu, wszędzie w umywalniach ręczniki, zakłady dysponują szerokim asortymentem potraw. I tu łyżka dziegciu, bowiem jednak, zdaniem redaktora - jakość tych potraw i obsługa w niektórych lokalach budzą poważne zastrzeżenia. Ale na koniec dobra rada: więcej niż dotychczas zakłady gastronomiczne winny wprowadzać tzw. zup sezonowych - koperkowych, owocowych, chłodników, więcej jarzyn i owoców.

Obficie i smacznie wykorzystano artykuł „Lipiec w KZG” ze „Słowa Ludu” z 30 czerwca 1965 r. [wybór - JK].

Przepisy kulinarne



Pewnego wieczoru docent Furman udał się do warszawskiej „Kongresowej” z tajną misją. Przypadek tam znalazł ciekawych, a na początku wizyty w restauracji nawiązał taki oto dialog z kelnerem:

Furman: *To ja może przedtem coś zjem.* / Kelner: *Proszę bardzo, jest indyk. Po bretońsku, po cygańsku, po portugalsku. Indyk à la flaczki, indyk à la łosoś, indyk à la szynka.* / Furman: *No, to już może jak pan uważa.* / Kelner: *A co do wódeczki, zamówimy pół litra.*

Zdarzyło się to oczywiście w znakomitym serialu „Alternatywy 4” w reżyserii Stanisława Barei. Przepisów na proponowane tam przysmaki nie udało nam się, niestety, ustalić. Jeżeli ktoś z naszych zacnych Czytelników zna recepturę na „indyka à la flaczki” lub pozostałe potrawy z filmowego menu „Kongresowej” i chciałby się tą wiedzą podzielić - prosimy o kontakt. Tymczasem proponujemy inne specjały „à la”:

Ozór à la grzybki

Ozór wołowy w całości, po oczyszczeniu, ugotować w osolonej wodzie. Osobno ugotować kilka suszonych borowików lub podgrzybków i pokroić je w paski (wywar można później wykorzystać np. do zupy). Pokroić w kostkę 2 średnie cebule. Po ugotowaniu ozór wyjąć z wody, zdjąć z niego skórę, pokroić go w plasterki, a potem w paski. Na patelnię z gorącym tłuszczem wrzucić najpierw cebulę, a gdy ta się zeszkli, dołożyć ozór i grzybki. Dodać do smaku sól i pieprz oraz trochę wody, całość podduśić pod przykryciem, od czasu do czasu mieszając. Potrawa powinna mieć konsystencję podobną do bigosu. Dobrze smakuje z ryżem lub ziemniakami, ale świetna jest także ze świeżą, chrupiącą bułką.

Omlet à la Columbo

To przepis porucznika Columbo, bohatera popularnego niegdyś serialu. W jednym z odcinków ów sympatyczny policjant podał taki sposób na dobry omlet: dwa jajka roztrzepać w garnuszku dolewając dwie łyżki mleka. Dodać dwie lub trzy łyżki przesuszonego tartego sera. Posolić do smaku. Na patelni rozgrzać łyżkę masła, wlać masę z jajek i usmażyć.

Kurczak à la bażant

Ziarna jałowca utłuc w morderzu, natrzeć nimi kurczaka (i najlepiej pozostawić tak na noc). Potem mięso posolić, naszpikować słoniną i nadziać farszem tak przygotowanym: dwa żółtka utrzeć na masę z łyżką masła, dodać bułkę namoczoną w mleku i odcisniętą, białka ubić na pianę, domieszać do tej masy, doprawić ją solą, pieprzem i znów tłuczonym jałowcem. Nadziać kurczaka, zaszyć. Posmarować tłuszczem i piec do 2 godzin. Oblewać sosem i smarować masłem. Na końcu można kurczaka posypać tartą bułką, żeby lepiej się zrumienił.

Bocznik à la flaki

Pół kilograma boczników pokroić w paski i wrzucić do gotującej się wody z liśćmi laurowymi i zielem angielskim. Gotować przez kwadrans. Dodać pokrojoną włoszczyznę (marchew, seler, pietruszka), podsmażoną pokrojoną dużą cebulę oraz przyprawy (pieprz, sól, imbir, gałka muszkatołowa, majeranek). Na maśle zasmażyć 3-4 łyżki mąki, rozprowadzić wodą i dodać do zupy. Gotować jeszcze przez kilka minut.

[opr. JK]